

**SEBASTIAN FIKUS**

Uniwersytet Śląski

## **„TO MY JESTEŚMY OFIARAMI!” WPŁYW RADIOFONII III RZESZY NA POLITYCZNOIDEOWE HORYZONTY SPOŁECZEŃSTWA NIEMIECKIEGO**

**‘We are the victims!': the impact of Third Reich radio broadcasts  
on the political and ideological horizons of German society**

The article contributes to the discussion about the reasons why National Socialism was accepted in Germany. The author analyses German society's knowledge of the surrounding world. The society had only access to information created by the ministry of propaganda on pain of capital punishment. Foreign newspapers were unavailable and even the highest state officials, military officials and decision-makers in the terror apparatus were not permitted to listen to foreign radio stations. These regulations were so effective that German society was convinced until the end of the war that their state waged a defensive war. The news about crimes against Jews and occupied nations were treated as exaggerated and sensational rumours. The author discusses manipulation strategies used by the Third Reich to mislead German society during the war. He also concludes that the communication aspect should play a key role in discussions about the responsibility of German society for the crimes committed by the Third Reich.

Keywords: crimes of National Socialism, the fate of Jews, radio broadcasting in the Third Reich, Hans Fritzsche, propaganda, monitoring society, Stalingrad

Na bodaj najbardziej fascynujące pytanie powojennej historiografii chyba nigdy nie będzie przekonującej i nie budzącej kontrowersji odpowiedzi. Jak to było możliwe, że Niemcy w znakomitej większości poparli reżim narodowosocjalistyczny, który dopuścił się tak hanieb-

nych zbrodni? Mimo bezradności wobec tego problemu, nie traci on nic ze swej aktualności.

Prezentowane rozważania mają być próbą spojrzenia na wydarzenia II wojny z perspektywy ówczesnych ludzi. Oparte zostaną na komunikacyjnym modelu, w którym horyzonty wiedzy o świecie miały być determinowane przez dwa główne czynniki. Z jednej strony miały to być atrakcyjne treści medialne przekazywane na antenie narodowo-socjalistycznej radiofonii, z drugiej, brutalnie egzekwowany zakaz słuchania niemieckojęzycznych stacji radiowych kontrolowanych przez aliantów. Model taki w oczywisty sposób ignoruje wiele istotnych zjawisk świadomości polityczno-ideowej ówczesnego społeczeństwa. Jak choćby ukształtowane przez stulecia autorytarne tęsknoty społeczeństwa niemieckiego<sup>1</sup>, antysemityzm czy materialne korzyści wynikające z „wysiedlenia Żydów na wschód”. Jednak atrakcyjność zaproponowanego modelu dla zrozumienia mechanizmów rządzących społeczeństwem niemieckim wydaje się na tyle duża, że autor pozwolił sobie go zaprezentować w całej świadomości jego ułomności.

To, że na społeczną świadomość III Rzeszy ogromny wpływ miały media, u nikogo chyba nie budzi wątpliwości<sup>2</sup>. Z tej oczywistości

---

<sup>1</sup> Społeczna sympatia dla państwa autorytarnego była o wiele starsza niż dyktatura Adolfa Hitlera. Wolfgang Bergem uważa, że pragnienie silnego państwa w społeczeństwie niemieckim ma swoje korzenie w reformacji. Zob. W. Bergem, *Vergangenheitsprägung deutscher politischer Kultur und Identität*, w: *Politische Kultur in Deutschland. Abkehr von der Vergangenheit – Hinwendung zur Demokratie*, G. Breit (Hrsg.), Schwalbach 2003, s. 28. Zdaniem Kurta Sontheimera te oczekiwania i etatystyczne tradycje umocniły się jeszcze bardziej w okresie absolutyzmu. W Niemczech państwo znaczyło wówczas bardzo dużo. Hegel nadał mu nieomal idealistyczny, metafizyczny, substancjonalny wymiar. Państwo było ucieleśnieniem wspólnego dobra, dlatego jego interes był zawsze ważniejszy od jednostki. Państwo było również instancją moralną. Z tego też powodu takie wartości, jak dyscyplina, obowiązek, posłuszeństwo zawsze były wyżej cenione niż wolność, indywidualność. Stąd też wynikała niechęć do wszelkich przejawów spontaniczności. Z takim wyobrażeniem o państwie łączył się również brak umiejętności postrzegania partii jako związków partykularnych interesów. Były one raczej widziane jako efemerydy wymierzone w etatystyczne państwo. W działaniu partii politycznych upatrywano nieomal elementy anarchistyczne. Ale państwo było też gwarantem hierarchicznych struktur i przywilejów należnych elitom. Wiele z tych elementów kultury politycznej zachowało swoją atrakcyjność również po wojnie. Zob. K. Sontheimer, *Deutschlands politische Kultur*, München 1990. s. 36. O problemie społecznej odpowiedzialności za zbrodnie patrz także: A. Götz, *Hitlers Volksstaat – Raub, Rassenkrieg und nationaler Sozialismus*, Pößneck 2005; *idem*, *Macht- Geist-Wahn. Kontinuitäten deutschen Denkens*, Frankfurt am Main, 2015; H.U. Wehler, *Deutsche Gesellschaftsgeschichte*, Bd. 4, *Vom Beginn des Ersten Weltkrieges bis zur Gründung der beiden deutschen Staaten*, Bonn 2009; P. Longerich, *Davon haben wir nichts gewusst. Die Deutschen und die Judenverfolgung 1933–1945*, München 2006; D. Garbe, *Erinnerungsverweigerung und „Vergangenheitsbewältigung“: Der Umgang mit dem Nationalsozialismus in der Frühen Bundesrepublik*, w: *Modernisierung im Wiederaufbau. Die westdeutsche Gesellschaft der 50er*, A. Schildt, A. Sywottek (Hrsg.), Bonn 1998.

<sup>2</sup> Patrz: E.C. Król, *Propaganda i indoktrynacja narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945. Studium organizacji, treści, metod i technik masowego oddziaływania*. Warszawa 1999.

zdawali sobie również doskonale sprawę od początku narodowi socjaliści. Zwłaszcza radio stało się skutecznym środkiem manipulowania społeczeństwem. Stanowiło ono też zupełnie nową antropologiczną jakość. Dotychczasowe treści medialne trafiały do odbiorców za pomocą abstrakcyjnego kodu graficznego, czyli drukowanych liter. Radio niosło ze sobą w warstwie akustycznej jakby odbicie realnej rzeczywistości. W pierwszych dekadach istnienia radia większość słuchaczy nie umiała odróżnić świata kreowanego przez radiofonie od otoczenia. Przyjmowała bezkrytycznie dźwięki z głośników jako odzwierciedlenie realnego świata<sup>3</sup>.

Narodowi socjaliści swoje rządy w 1933 roku zaczęli od daleko idących zmian personalnych w radiofonii. Zagrożeni usunięciem z pracy dziennikarze prześcigali się w gorliwości wobec nowej władzy i sami podejmowali próby tworzenia nowych programów, które służyłyby propagowaniu narodowosocjalistycznej ideologii<sup>4</sup>. Większość pracowników tej presji się podporządkowała. Stąd szybko wszelkie formy represji czy nacisków stały się niepotrzebne<sup>5</sup>.

Jeden z ideologów mediów narodowosocjalistycznych, Kurt Fischer, tak formułował zadania: „Radiofonia utraciła charakter domu towarowego, w którym otrzymać można wszystko. Ograniczyła się do jasno określonego światopoglądu. To radiofonia wybiera dla słuchacza to, czego powinien się dowiedzieć. Chroni go przed niejasnościami światopoglądowymi i jednoznacznie narzuca mu systemy wartości. Nie jest dla radia interesujące to, co jest piękne, znaczące, jednorazowe. Prymarne znaczenie ma to, co służy identyfikowaniu się jednostki z ideą narodowego socjalizmu. Także zasada aktualności informacji nie ma żadnego znaczenia. Dla radia jest ważne tylko to, co służy politycznemu umacnianiu nowej Europy pod przywództwem Niemiec”<sup>6</sup>.

Kreatorzy polityki informacyjnej nie ograniczali się do subiektywnej oceny programów. Szukali możliwości parametryzacji programów w celu intensyfikacji ich propagandowej skuteczności. Informacji, które w wiarygodny sposób odzwierciedlałyby reakcje społeczne na program. To, że zadanie to zlecono Służbie Bezpieczeństwa SS

---

<sup>3</sup> I. Maršolek, A. von Saldern, *Zur politischen und kulturellen Polyvalenz des Radios. Ergebnisse und Ausblicke*, w: *Zuhören und Gehört werden. Band I: Radio im Nationalsozialismus. Zwischen Lenkung und Ablenkung*, I. Maršolek, A. von Saldern (Hrsg.), Tübingen 1998, s. 370.

<sup>4</sup> H. Sarkowicz, „Nur nicht langweilig werden”. *Das Radio im Dienst der Nationalsozialistischen Propaganda*, w: *Medien im Nationalsozialismus*, B. Heidenreich, S. Neitzel, Paderborn 2010, s. 210.

<sup>5</sup> D. Münkler, *Produktionssphäre*, w: *Zuhören und Gehört werden...*, s. 62.

<sup>6</sup> E.K.Fischer, *Dramaturgie des Rundfunks*, Heidelberg 1942, s. 18.

(SD) świadczy o instrumentalnym stosunku do własnego społeczeństwa. Osobą odpowiedzialną za monitorowanie programów radiowych był SS-Obersturmbannführer Walter von Kielpinski<sup>7</sup>. Kierował on specjalnie do tego celu powołanym wydziałem, który wchodził w skład instytucji rozbudowanej z czasem do monstrualnych rozmiarów. Podlegało mu w 1937 roku 3000 pełnoetatowych pracowników i około 50 000 konfidentów. Byli wśród nich kierownicy wydziałów politycznych NSDAP, starostowie, urzędnicy różnego szczebla, adwokaci, lekarze, a nawet przemysłowcy. Wśród tajnych współpracowników SD było wielu znaczących i cieszących się społecznym uznaniem obywateli. Dzięki towarzyskiej pozycji mieli oni dostęp do szerokiego spektrum informacji. Stanowili rodzaj sieci gwarantującej monitorowanie różnych warstw społecznych i wszystkich obszarów życia. Owi konfidenti posiadali ze swej strony krąg własnych, prywatnych informatorów. Tajni współpracownicy mieli za zadanie pisanie raportów o nastrojach społecznych i reakcjach na poszczególne formaty radiowe. Etatowe, oficjalne już komórki SD zbierały te raporty i robiły z nich analizy, formułowały uogólnienia<sup>8</sup>. Z czasem udało się doprowadzić do sytuacji, że w sobotni wieczór 80 procent właścicieli odbiorników przed nimi się gromadziło<sup>9</sup>.

Najważniejszym celem, jaki realizowała radiofonia w pierwszych latach III Rzeszy, było utwierdzanie społeczeństwa w słuszności i atrakcyjności narodowosocjalistycznej ideologii. Uczyla ona strachu i nienawiści do obcych. Radio propagowało antyintelektualny, uproszczony sposób postrzegania świata<sup>10</sup>. W realizowanych audycjach chętnie odwoływano się do tradycji ludowych i germańskich. Wartości te propagowane były równolegle obok fascynacji nową techniką, co razem tworzyło zdumiewający konglomerat<sup>11</sup>. Siła tych medialnych manipulacji była tym większa, że radio nie odwoływało się do rozsądku, tylko uczuć, wrażliwości, uprzedzeń, stereotypów<sup>12</sup>. Radio uzurpowało sobie też prawo do decydowania, kto ma należeć do narodowej wspólnoty, a kto nie. Za wrogów systemu uznano Ży-

---

<sup>7</sup> Ranga Obersturmbannführer SS odpowiada stopniu pułkownika.

<sup>8</sup> F. Dröge, *Der zerradete Widerstand. Zur Soziologie und Publizistik des Gerüchts im 2. Weltkrieg*, Düsseldorf 1970, s. 52 i nn.

<sup>9</sup> I. Maršolek, A. von Saldern, *Zur politischen und kulturellen Polyvalenz...*, s. 370.

<sup>10</sup> S. Fikus, *Manipulowanie nastrojami wojennymi w mediach hitlerowskich*, w: *Media a komunikowanie polityczne*, red. M. Sokołowski, Toruń 2009, s. 215.

<sup>11</sup> I. Maršolek, A. von Saldern *Zur politischen und kulturellen Polyvalenz...*, s. 368.

<sup>12</sup> H.J.Koch, *Wunschkonzert. Unterhaltungsmusik und Propaganda im Rundfunk des Dritten Reichs*, Graz 2006, s. 18.

dów, Cyganów, homoseksualistów<sup>13</sup>. Istotnym elementem narodowo-socjalistycznego widzenia świata był dyskryminujący stosunek do kobiet, które postrzegano jak istoty drugiej kategorii<sup>14</sup>.

Wiosną 1939 roku polityka informacyjna stała się agresywna wobec Polski. Pomawiano jej społeczeństwo o imperialistyczne zamiary, o ekscesy przeciwko mniejszości niemieckiej w Rzeczypospolitej. Szeroko przytaczano głosy gdańszczan domagających się przyłączenia ich miasta do Rzeszy. Zdecydowana większość doniesień na temat Polski latem 1939 roku była całkowicie nieprawdziwa, albo prawie całkowicie zmanipulowana. Miały one ugruntować społeczne przekonanie, że interwencja w kraju sąsiada jest konieczna<sup>15</sup>.

Pod koniec sierpnia 1939 roku Niemcy dowiedzieli się z radia, że na skutek nacisków z Londynu rząd Polski zarządził mobilizację. I to armia polska miała w podstępny sposób dokonać 1 września 1939 roku napaści na III Rzeszę. Tym argumentem przez całą wojnę utwierdzano społeczeństwo niemieckie w przekonaniu, że to ich ojczyzna była ofiarą polskiej agresji. Zaatakowanej III Rzeszy nie pozostało nic innego, jak podjąć obronę przed agresorem<sup>16</sup>. To, że pogardzane przez media państwo odważyło się podnieść rękę na „wielką” Rzeszę potraktowano jako niesłychaną bezczelność. Dla każdego Niemca stało się oczywiste, że reakcją na to posunięcie musi być okupacja Polski. Miała ona być tym bardziej uzasadniona, że w Warszawie miały już od dłuższego czasu rządzić psychopatyczne elity.

Znakomitym przykładem oderwanej od rzeczywistości interpretacji wydarzeń jest narracja o obronie Warszawy w 1939 roku. Zgodnie z relacjami narodowosocjalistycznych mediów w Warszawie po 8 września 1939 roku miała się toczyć wojna domowa. Jej podmiotami miała być z jednej strony Straż Obywatelska pod dowództwem Stefana Starzyńskiego. W jej szeregach w większości mieli się znajdować wypuszczeni z więzień kryminaliści. I to Straż Obywatelska miała toczyć zbrojną walkę przeciwko polskiej armii, która to ostrzeliwała pozycje Straży Obywatelskiej z ciężkiej artylerii. Wskutek tych walk zginąć miało setki spokojnych i niczemu niewinnych obywateli. To polskie armaty miały substancji architektonicznej Warszawy

<sup>13</sup> M. Pater, *Rundfunkangebote*, w: *Zuhören und Gehört werden...*, s. 139; A. Diller, *Rundfunkpolitik im Dritten Reich*, München 1980, s. 146.

<sup>14</sup> M. Pater, *Rundfunkangebote...*, s. 167 i nn.

<sup>15</sup> F. Sängler, *Politik der Täuschungen. Missbrauch der Presse im 3. Reich. Weisungen, Informationen, Notizen. 1933–1939*, Wien 1975, s. 385.

<sup>16</sup> S. Fikus, *Manipulowanie nastrojami wojennymi...*, s. 212–225.

wyrzucić ciężkie straty. Natomiast Wehrmacht miał otoczyć miasto i bez strażu czekać na rozwój wypadków. Niemieccy generałowie radowali społeczeństwo polskie z rąk psychopatów, dla których fizyczne bezpieczeństwo własnych obywateli nie miało żadnego znaczenia<sup>17</sup>.

Te absurdalne tezy powtarzane były przez całą wojnę. Głosił je dla przykładu dyrektor departamentu radiofonii Ministerstwa Oświecenia Publicznego i Propagandy (dalej RMfVuP) Hans Fritzsche, który był jednocześnie bodaj najważniejszym komentatorem radiofonii III Rzeszy podczas wojny<sup>18</sup>. Jeszcze w kwietniu 1945 roku upierał się przy twierdzeniu, że to Polacy rozpoczęli wojnę, której rząd Niemiec wcale nie chciał. Miała ona zostać wywołana przez żydowsko-bolszewickie elity, które postawiły sobie za cel zniszczenie idei narodowego socjalizmu<sup>19</sup>. Fritzsche kierował ogromnym aparatem redakcyjno-organizacyjnym, którego zadaniem było tworzenie pozorów wiarygodności dla wmawianych społeczeństwu propagandowych tez. Jeszcze w połowie 1944 roku w niemieckiej radiofonii pracowało 6300 pracowników<sup>20</sup>. I ta ogromna rzesza ludzi produkowała zaledwie dwa i to niepełne programy radiowe.

Skuteczne przekonanie społeczeństwa niemieckiego do propagandowych fantasmagorii byłoby całkowicie niemożliwe bez rozporządzenia Adolfa Hitlera z 3 września 1939 roku<sup>21</sup>. Zakazywało ono słuchania obcych rozgłośni radiowych. Od samego początku toczył się spór, kto z jego zapisów może być zwolniony. Joseph Goebbels przyjął w tej sprawie najbardziej rygorystyczne stanowisko. Uznał, że prawo do słuchania zagranicznych radiostacji posiadają jedynie ci, którzy otrzymali w tej sprawie wyraźne służbowe polecenie<sup>22</sup>. Zakaz ten dotyczył więc również członków rządu. O odpowiednie zgody na słuchanie BBC prosili dla przykładu ówczesny minister prawa (*Justiz-*

---

<sup>17</sup> S. Fikus, *Wizja oblężenia Warszawy w 1939 roku w interpretacjach „Völkischer Beobachter”*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 2, s. 39–48.

<sup>18</sup> S. Fikus, *Hans Fritzsche, komentator i sternik radia III Rzeszy*, w: *Polskie Radio w czasie II Wojny Światowej*, red. A. Ossibach-Budzyński, Warszawa 2015.

<sup>19</sup> H. Fritzsche PZUR (27.01.1945), Staatsarchiv München, (StAM), Spruchkammerakten K. 477, Fritzsche Hans, Band III, k. 324.

<sup>20</sup> Fritzsche an Reichsminister Dr Goebbels (24.08.1944), BA R 55/561, k. 72 i nn.

<sup>21</sup> *Verordnung über außerordentliche Rundfunkmaßnahmen*, Reichsgesetzblatt, 1939/I, s. 1683 (7.09.1939).

<sup>22</sup> Der Reichsminister für Volksaufklärung und Propaganda an die obersten Reichsbehörden, Rundschreiben (12.09.1939) BA R 43 II/ 639, k. 144. Również niemiecki badacz, Peter Longerich uważa, że celem narodowosocjalistycznej polityki informacyjnej było całkowite uniemożliwienie tworzenia się alternatywnych społecznych poglądów. Patrz: P. Longerich, *„Davon haben wir nichts gewusst!” Die Deutschen und die Judenverfolgung 1933–1945*, München 2007, s. 26.

minister) Franz Gürtner czy przewodniczący Volksgerichtshof<sup>23</sup> Roland Freisler<sup>24</sup>. Zarówno im, jak i tysiącom osób piastujących najważniejsze stanowiska w aparacie SS i Policji, tych zgód odmówiono. Po 3 września 1939 roku ludzie, o których można by sądzić, że byli głównymi podmiotami zbrodniczego systemu, zostali więc odcięci od informacji dotyczących zewnętrznego świata. Znaleźli się w zamkniętej i odizolowanej od rzeczywistości przestrzeni medialnej, której hermetyczność okazała się bardzo wysoka. Raczej niewiele osób gotowych było ryzykować życiem dla słuchania tej czy innej stacji radiowej. Można przypuszczać, że zwłaszcza fanatyczni narodowi socjaliści byli gotowi rozporządzeniom Hitlera się podporządkować. Wkrótce potem Wilhelm Keitel rozszerzył zakres obowiązywania tego rozporządzenia na wszystkich oficerów i żołnierzy<sup>25</sup>.

Dla tego dramatycznego i bardzo niepopularnego kroku trzeba było znaleźć uzasadnienie. Mówiło się, że moralny kręgosłup społeczeństwa niemieckiego musi zostać uchroniony przed skutkami wrogiej propagandy<sup>26</sup>. Jak twierdził dla przykładu Eugen Hadamovsky, kiedy niemiecki naród walczy o swoje najbardziej żywotne interesy, nikt nie ma prawa do słuchania wroga<sup>27</sup>. I rzeczywiście, można było twierdzić, że Wielka Brytania prowadzi wojnę propagandową przeciwko Niemcom. Ale zakazane zostało również słuchanie rozgłośni krajów neutralnych, jak Szwajcaria, czy nawet zaprzyjaźnionych Włoch. Uzasadnienie tego, jaki interes mogły one mieć w prowadzeniu wrogiej kampanii przeciwko Rzeszy nie było łatwe. Przedstawiciele RMfVuP przekonywali, że przeciwnicy polityczni III Rzeszy celowo rozpowszechniają kłamstwa. Są one potem, nawet bez złej woli, powtarzane przez obce rozgłoszenie<sup>28</sup>. I rzeczywiście, zgodnie z raportami SD, społeczeństwo dało się co do konieczności tych rozporządzeń przekonać, a ewentualne represje uznało za sprawiedliwe i uzasadnione<sup>29</sup>.

---

<sup>23</sup> Volksgerichtshof (VGH), trybunał, który w III Rzeszy wydawał wyroki za przestępstwa o charakterze politycznym.

<sup>24</sup> Der Reichsminister der Justiz an Herrn Reichsminister und Chef der Reichskanzlei (22.01.1942) BA R 43 II. /639, k. 228.

<sup>25</sup> E.C.Król, *Propaganda i indoktrynacja narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945. Studium organizacji, treści, metod i technik masowego oddziaływania*, Warszawa 1999, s. 298.

<sup>26</sup> H. Fritzsche, *Zwanzig Jahre Rundfunk*, niedatowany manuskrypt, BA R 55/525, k. 316 i nn.

<sup>27</sup> E. Hadamovsky, *Weshalb Rundfunk-Verordnung?*, „Rundfunkarchiv” 1940, H. 6, s. 178.

<sup>28</sup> K. Riess, *Joseph Goebbels. Eine Biographie*, Baden-Baden 1950, s. 249 i nn.

<sup>29</sup> Meldungen aus dem Reich, nr 49, BA R 58/148, k. 20 (05.02.1940).

Zakaz słuchania zagranicznych stacji radiowych traktowano tak rygorystycznie, że nawet pracującym w Niemczech włoskim robotnikom nie wolno było słuchać radia emitowanego z Rzymu. Wydawałoby się to absurdalne, ponieważ akurat Włosi byli najbardziej lojalnymi sojusznikami Niemiec. Minister RMfVuP na konferencji ministerialnej 10 czerwca 1940 roku uznał, że żadnych specjalnych regulacji dla włoskich robotników nie będzie<sup>30</sup>.

Najważniejszą figurą narracyjną niemieckiej polityki informacyjnej było twierdzenie, że II wojnę zainspirowali Żydzi<sup>31</sup>, którzy dążą do całkowitej dominacji nad światem. Niemcy stały się obiektem ich nienawiści i wrogości, ponieważ jako jedyny kraj konsekwentnie się tym ambicjom przeciwstawiali<sup>32</sup>. To londyńska finansjera, zdominowana przez Żydów, namówiła rząd Polski do zaatakowania III Rzeszy we wrześniu 1939 roku<sup>33</sup>. Za ich to sprawą również Wielka Brytania i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom. Wojnę przeciwko III Rzeszy, również z żydowskiej inicjatywy, przygotowywał również Związek Radziecki<sup>34</sup>. Tylko w ostatnim momencie udało się tej agresji zapobiec poprzez atak Wehrmachtu na to państwo<sup>35</sup>. I to Żydzi, we własnym egoistycznym interesie mieli eskalować globalny konflikt militarny<sup>36</sup>.

Zdumiewający jest również sposób, w jaki przedstawiano żołnierzy przeciwnika. Tak długo, jak stawiali opór, pokazywano ich w jak najgorszym świetle. Kiedy jednak dostawali się do niemieckiej niewoli, przedstawiano ich jako obiekt humanitarnej troski ze strony różnych struktur Wehrmachtu. Dziennikarze prześcigali się w realizacji materiałów przedstawiających znakomite warunki, w jakich przetrzymywani byli rzekomo jeńcy wojenni. Twierdzono, że rosyjscy żołnierze dopiero w niewoli po raz pierwszy w życiu otrzymywali wystarczającą ilość pożywienia i uczciwą medyczną opiekę. W obozach

---

<sup>30</sup> W. Boelcke, *Kriegspropaganda 1939–1941, Geheime Ministerkonferenzen im Reichspropagandaministerium*, Stuttgart 1966, s. 385.

<sup>31</sup> H. Fritzsche, PZUR, (05.09.1939), w: H. Fritzsche, *Krieg den Kriegshetzern*, Berlin 1940, s. 30.

<sup>32</sup> H. Fritzsche, PZUR, (09.02.1943), StAM, Spruchkammerakten K. 477, Fritzsche Hans, Band III, k. 74.

<sup>33</sup> H. Fritzsche, PZUR, (16.04.1940), BA R 55/ 1371, k. 55.

<sup>34</sup> K. Scharping, *Juden leben vom Krieg*, Vortrag, (10.05.1943), BA K R55/520, k. 147.

<sup>35</sup> Meldungen aus dem Reich, nr 196, BA R 58/161, k.147 (23.06.1941.)

<sup>36</sup> H. Fritzsche, PZUR (16.01.1943), StAM, Spruchkammerakten K. 477, Fritzsche Hans, Band III, k. 57; H. Fritzsche, PZUR (01.08.1944), BA R 55/552, k. 228.; Karl Scharping, *Ein Jahr Krieg mit USA*, Vortrag (07.12.1942), BA K R55/ 520, k. 12.



jenieckich rzekomo odżywali i nabierali chęci do życia<sup>37</sup>. Na niemieckim społeczeństwie ogromne wrażenie zrobiły opowieści rosyjskiego jeńca wojennego, który opowiadał wstrząsającą historię własnej rodziny w Związku Radzieckim<sup>38</sup>. Jakiegokolwiek informacje o zagłodzeniu milionów rosyjskich żołnierzy były natomiast nie do pomyślenia.

W podobny sposób przedstawiano Żydów. Pomawiano ich o najgorsze cechy i zamiary. Dowodem na brak społecznej akceptacji dla nich miały być powtarzające się przeciwko nim ekscesy w innych europejskich krajach. Fritzsche opowiadał o nich chętnie w swoich audycjach. W jego interpretacji były to jednak oburzające zbrodnie, którym niestety niemiecka administracja nie zdażyła przeszkodzić<sup>39</sup>. Fritzsche wyrażał w swoich felietonach obawy, że w przyszłości Niemcy w okrutny sposób stać się mogą ofiarami środowisk żydowskich. Tak interpretował dla przykładu wydanie w USA książki *Germany must perish*, której autorem był publicysta żydowskiego pochodzenia, Theodor Kaufmann. Domagał się w niej wysterylizowania całego narodu niemieckiego po zakończonej wojnie. Aby wzmocnić powagę sytuacji, Fritzsche twierdził, że Kaufmann jest przyjacielem prezydenta Roosevelta. Dlatego sprawa sterylizacji wszystkich Niemców miała być przez rząd amerykański zadecydowana i przesądzona. A w przyszłych okupowanych Niemczech Kaufmann miałby być ministrem zdrowia i za całą tę operację odpowiadać<sup>40</sup>. Plany te były oczywiście przez Fritzsche całkowicie zmyślone i obliczone na tworzenie atmosfery nienawiści wobec Żydów.

Niektóre konstrukcje były jeszcze bardziej groteskowe. Otóż Fritzsche w jednym ze swoich felietonów tłumaczył na przykład swoim słuchaczom, że narody Europy lojalnie i z przekonaniem poddają się same (sic!) wpływom III Rzeszy. Czynią tak z obawy przed globalną dominacją Żydów i ze strachu, że zostaną przez nich zniszczone. W państwie Adolfa Hitlera upatrują jedynej szansy na uwolnienie kontynentu od tego zagrożenia. Narody europejskie tak samo jak Niemcy panowania Żydów sobie nie życzą i nie wyobrażają<sup>41</sup>.

Polacy także mieli być zadowoleni z niemieckiej dominacji, ponieważ i oni mieli być ofiarami międzynarodowego spisku Żydów.

<sup>37</sup> H. Fritzsche *Nach der Schlacht*, „Neue Leipziger Tageszeitung” (18.07.1942), BA R 55/529, k. 13. Nie zachowały się jego materiały dźwiękowe z tego okresu, jedynie drukowane. Ale można sądzić, że w niemal identycznej formie emitowano je na antenie radia.

<sup>38</sup> Meldungen aus dem Reich, nr 362 (25.2.1943), BA R 58/180-2, k. 223.

<sup>39</sup> H. Fritzsche, PZUR, (15.07.1941), BA R 55/729, k. 19.

<sup>40</sup> H. Fritzsche, PZUR, (24.07.1941), BA R 55/729, k. 30.

<sup>41</sup> H. Fritzsche, PZUR, (31.07.1943), BA R 55/525, k. 33 i nn.

To przecież nie przez przypadek Żydzi w radzieckich mundurach mieli w Katyniu wymordować tysiące polskich oficerów. Temat ten stał się na wiele miesięcy przewodnim elementem polityki informacyjnej RMfVuP<sup>42</sup>. Do tej sprawy wracano tak często, że budziło to głęboką irytację niemieckich słuchaczy<sup>43</sup>.

Natomiast niemieckie prześladowania Żydów miały pozostać dla społeczeństwa absolutną tajemnicą. Informacje, że ich środowisku dzieje się jakakolwiek krzywda, były zakazane. Media i komórki propagandy instancji partyjnych stały na stanowisku, że Żydzi wywożeni są do pracy na wschód<sup>44</sup>. Za przykład posłużyć może historia jednego z niemieckich dziennikarzy. Pozwolił on swojemu rozmówcy, członkowi kompanii policyjnej z Łodzi pochwalić się na antenie, że nauczył Żydów sprzątania ulic. Za ten program spotkały go ostre, służbowe konsekwencje<sup>45</sup>. W interpretacjach Fritzschego to Niemcy byli ofiarami Żydów, a nie odwrotnie.

W oczach narodowosocjalistycznych mediów zbrodniarzami byli natomiast alianci. Poważna część społeczeństwa doświadczała na własnej skórze skutków bombardowań. Inni o tych dramatycznych wydarzeniach dowiadawali się z radiowych reportaży. Fritzsche przekonywał też swoich niemieckich słuchaczy, że niedobre w skali międzynarodowej postrzeganie Niemiec jest wynikiem pomówień i intryg środowisk żydowskich. A większość dziennikarzy, którzy zajmują się problematyką niemiecką w zagranicznych mediach, ma w jakiejś mierze żydowskie korzenie<sup>46</sup>.

Na kreowaniu przekonania o obronnym charakterze prowadzonej wojny nie kończyły się bynajmniej strategie informacyjne krea-

---

<sup>42</sup> Bericht SD Frankfurt (17.04.1943), BA R 58/958, k. 52; Bericht SD Frankfurt (27.04.1943), BA R 58/958, k. 61; Bericht SD Frankfurt (13.05.1943), BA R 58/958, k. 91; Bericht SD Frankfurt (19.05.1943), BA R 58/958, k. 97; Listy z podziękowaniami do radia za materiały o Katyniu znajdują się: BA R 55/ 20 636, k. 35 i nn.

<sup>43</sup> Bericht SD Frankfurt (22.05.1943), BA R 58/958, k. 101; Bericht SD Frankfurt (29.05.1943), BA R 58/958, k. 107.

<sup>44</sup> P. Longerich, „*Davon haben wir...*”, s. 288.

<sup>45</sup> Stellungnahme. Generalkommando für die Überwachung der militärischen Sendungen des Reichssenders Leipzig (29.02.1940) BA-MA RW 4/285, k. 298. Jak słusznie zwraca uwagę Peter Longerich, czołowi przedstawiciele reżimu narodowosocjalistycznego często wspominali o konieczności wyniszczenia (*Ausrottung*) środowisk żydowskich. Ale groźbom tym towarzyszyło konsekwentne milczenie na temat rzeczywistych zbrodni popełnianych wobec tych środowisk. Zerwany został związek pomiędzy groźbami a praktyką zbrodni. W mediach nie było żadnych informacji o losie wysiedlonych Żydów (patrz: P. Longerich, „*Davon haben wir...*”, s. 202). A tym bardziej na temat obozów koncentracyjnych czy gazowania Żydów (*ibidem*, s. 221). Natomiast artykułowanie poglądów czy nawet przytaczanie faktów niezgodnych z oficjalną wykładnią, było represjonowane metodami policyjnymi.

<sup>46</sup> H. Fritzsche, PZUR (19.03.1940), BA R 55/ 1370, k. 19; H. Fritzsche, PZUR (16.03.1940), BA R 55/ 1370, k. 14.

torów polityki informacyjnej III Rzeszy. W pierwszym okresie wojny przedstawiano ją jako harcerską przygodę. Oczywiście bardziej niebezpieczną niż łowienie ryb, ale też niezbyt groźną. Niemcy zostali, co prawda, do wojny zmuszeni, ale ma ona swoje pozytywne aspekty. W dalszej perspektywie wojna miała się stać fundamentem wielkiego skoku gospodarczego. W zachowanych audycjach tego okresu najbardziej uderzający jest kontrast obrazu rzeczywistości kreowany w radio z dramatem rozgrywającym się na frontach, w obozach koncentracyjnych i na terenach okupowanych<sup>47</sup>.

W pierwszym okresie wojny radiofonia cieszyła się pełnym zaufaniem i wiarygodnością. Bez większego trudu udało się społeczeństwo niemieckie przekonać do wojny z Belgią. Wcześniejsze sukcesy militarne w Polsce dawały nadzieję na szybkie zwycięstwo<sup>48</sup>. Poparciem cieszył się również konflikt militarny z Francją. Upatrywano w nim szansę na zakończenie wojny<sup>49</sup>. Do konfliktu ze Związkiem Radzieckim społeczeństwo III Rzeszy było nastawione sceptycznie. Uzasadnienie tego kroku było dla propagandy wielkim wyzwaniem<sup>50</sup>.

Media zapowiadały, co prawda, kolejną wojnę błyskawiczną, ale społeczeństwo nie było jednak skłonne tak łatwo temu optymizmowi ulegać. Z niepokojem oczekiwano rozwoju wypadków<sup>51</sup>. Latem 1941 roku program radiowy był całkowicie zdominowany doniesieniami z frontu. Nadawano głównie pieśni żołnierskie, które przerywano informacjami o kolejnych, frontowych sukcesach<sup>52</sup>. Zainteresowanie społeczne dla sprawy było tak wielkie, że większość słuchaczy przez cały dzień nie wyłączała odbiorników radiowych<sup>53</sup>.

Ta sielankowo-tryumfalna wizja wojny doznała pierwszych poważnych pęknięć wiosną 1942 roku. Strat i bezsilności wywołanej zimą na wschodzie prawie nikt się nie spodziewał. Spowodowało to początkowo pełną bezradność kreatorów mediów narodowosocjalistycznych. Znalazło to wyraz w groteskowych redakcyjnych zaleceniach. Na przykład wiosną 1942 roku wydano zakaz używania słowa „wiosna” czy jakichkolwiek sugestii, które sugerowałyby jej począ-

<sup>47</sup> H.J. Koch, *Wunschkonzert...*, s. 239.

<sup>48</sup> M.G. Steinert, *Hitlers Krieg und die Deutschen. Stimmung und Haltung der Deutschen im 2. Weltkrieg*, Düsseldorf 1970, s. 125 i nn.

<sup>49</sup> *Ibidem*, 129 i nn.

<sup>50</sup> W. Kilinger, *Nationalsozialistische Rundfunkpolitik 1942–1945. Organisation, Programm und die Hörer*, Mannheim 1983, s. 51 i nn.

<sup>51</sup> Meldungen aus dem Reich, nr 197, BA R 58/161, k. 164 (26.06.1941).

<sup>52</sup> H.J. Koch, *Wunschkonzert...*, s. 160.

<sup>53</sup> Meldungen aus dem Reich, nr 197, BA R 58/161, k. 164 (26.06.1941).

tek<sup>54</sup>. Aby nie budzić oczekiwań, że czas już zacząć nową ofensywę Wehrmachtu, zabroniono produkcji audycji poruszających tematy tej pory roku w jakimkolwiek kontekście<sup>55</sup>. Zakazano także emitowania piosenek, które by nawet aluzyjnie dotyczyły wiosny<sup>56</sup>. Z tych samych powodów zakazano później w ten sam sposób wspominać o kolejnej porze roku. A więc dziennikarzom nie wolno było mówić o ładnej pogodzie, spacerach, obiadach na wolnym powietrzu. Zakaz ten dotyczył również programów regionalnych<sup>57</sup>.

Wydawało się, że latem 1942 roku kreatorzy polityki informacyjnej III Rzeszy będą mogli odetchnąć. Absolutnym przełomem i całkowitą zmianą założeń dotychczasowej polityki informacyjnej była klęska 6. Armii pod Stalingradem w styczniu i lutym 1943 roku. Główną tezą stało się teraz twierdzenie, że Niemcy zostały zmuszone do wojny, która jest strasznym wydarzeniem. Zagrożeniem, od którego nie ma ucieczki, ponieważ Żydzi dążą do zniszczenia narodu niemieckiego, a Niemcom nie pozostaje nic innego, jak tylko się bronić<sup>58</sup>. Od tego momentu ton polityki informacyjnej zmienił się całkowicie. Stalingrad opisywano jako miejsce, w którym pozostały już tylko ruiny. I w tych ruinach żołnierze Wehrmachtu bronili się tylko łopatami, ponieważ dawno już skończyła się amunicja. Obrazy te wywołały wielkie poruszenie<sup>59</sup>. Były one szczególnie trudne do zniesienia dla osób, których synowie czy bracia znaleźli się w stalingradzkim kotle<sup>60</sup>. Informacje o elementarnych brakach w zaopatrzeniu wywoływały u bliskich rozpacz trudną do opisanie. Obrazy kreowane w radiowych komentarzach były też brutalniejsze niż te w prasie<sup>61</sup>.

Ale opisy nie dotyczyły tylko wydarzeń frontowych. Bez jakichkolwiek oporów demonstrowano teraz skutki alianckich bombardowań niemieckich miast. W pamięć niemieckich słuchaczy szczególnie zapadł reportaż nagrany bezpośrednio po nalocie alianckich bombardowców na Akwizgran (Aachen) w połowie lipca 1943 roku. Jeden

<sup>54</sup> Protokoll der Rundfunkarbeitsbesprechung (18.03.1942), BA R 55/695, k. 106.

<sup>55</sup> Protokoll der Rundfunkarbeitsbesprechung (25.03.1942), BA R 55/695, k. 114.

<sup>56</sup> Protokoll der Rundfunkarbeitsbesprechung (01.07.1942), BA R 55/696, k. 36.

<sup>57</sup> Protokoll der Rundfunkarbeitsbesprechung (29.04.1942), BA R 55/695, k.142.

<sup>58</sup> H. Fritzsche PZUR (09.02.1943), StAM, Spruchkammerakten K. 477, Fritzsche Hans, Band III, k. 74.

<sup>59</sup> Mitteilung an die Abteilung Rundfunk im RMfVuP (09.02.1943), Przedrukowane w: J. Wulf J., *Presse und Funk...*, s. 381.

<sup>60</sup> Bericht SD Frankfurt am Main (15.02.1943), BA R 58/789, k. 108. Bericht SD Frankfurt am Main, (06.02.1943), BA R 58/789, k. 92.

<sup>61</sup> Protokoll der Sitzung der Reichs-Rundfunk-Rings in der RPL (09.02.1943), BA R 55/20624, k. 9.

z reporterów towarzyszył załodze wozu strażackiego jadącego do pożaru wywołanego bombardowaniami. Samochód jechał przez płonące miasto, a reporter opowiadał do mikrofonu to, co akurat widział. Opisywał płonące kościoły, ratusz, kamienice, rozpacz ludzi, którzy uratowali swoje życie, ale przed paroma minutami stracili bliskich i dorobek swego życia. Reportaż zrobił na słuchaczach wstrząsające, dramatyczne wrażenie<sup>62</sup>. Również w emitowanych materiałach słychać było autentyczne krzyki płonących dzieci, odgłosy walących się budynków i przerażone głosy ludzi, na których przewracały się ściany<sup>63</sup>. Materiały te były tak sugestywne, że w wielu miejscach wywoływały panikę przed kolejnymi nalotami i ich konsekwencjami<sup>64</sup>.

Reportaże wojenne w miarę upływu czasu coraz bardziej brutalnie opisywały wojenne zdarzenia. Tak było w przypadku znanego reportażu o walkach ulicznych we Wrocławiu w 1945 roku. Oddziały niemiecki i rosyjski walczyły o pałac, który w czasie trwających na noże walk zawalił się, grzebiąc wspólnie obie strony. Brutalność tego reportażu wywołała przerażenie nawet wśród pracowników RMfVuP. Pojawiły się obawy, że tak zrobione materiały mogą wywoływać panikę w społeczeństwie i działać demobilizująco<sup>65</sup>.

Mówiono o rzekomo dramatycznej sytuacji tych, którzy znaleźli się po drugiej stronie frontu pod aliancką, okupacyjną administracją. Donoszono o najbardziej brutalnych represjach, gwałtach, zimnie i głodzie, które dotknęły mieszkających tam Niemców<sup>66</sup>. Przekonywano słuchaczy, że pozostawała im już tylko alternatywa – śmierć na polu walki albo eksterminacja z rąk wroga<sup>67</sup>. Fritzsche oskarżany był wręcz o kreowanie strategii *Kraft durch Furcht* (mobilizacja przez strach). Zaprzeczał temu gwałtownie w swoich komentarzach. Mówił raczej o strategii *Kraft durch Wahrheit* (mobilizacja przez prawdę), która miała być rzekomo jedyną możliwą<sup>68</sup>. Ten ideowy terror był tak-

---

<sup>62</sup> Bericht SD Stuttgart (20.07.1943), BA R 58/960, k. 38.

<sup>63</sup> K. Scheel, *Die letzten Wochen des Nazirundfunks 1945*, „Beiträge zur Geschichte des Rundfunks” 1969, H. 1, s. 26.

<sup>64</sup> Bericht SD Stuttgart (22.06.1943), BA R 58/960, k. 19.

<sup>65</sup> E. Kästner, *Notabene 1945. Ein Tagebuch*, Zürich 1961, s. 49, wpis z 6 marca 1945.

<sup>66</sup> Transkription der Rundfunkarbeitsbesprechung (27.01.1945), Tonträger DRA Frankfurt, Archivnummer: 2945708; Transkription der Rundfunkarbeitsbesprechung (24.02.1945) Tonträger DRA Frankfurt, Archivnummer: 2955830.

<sup>67</sup> Transkription der Rundfunkarbeitsbesprechung (27.01.1945), Tonträger DRA Frankfurt, Archivnummer: 2945708.

<sup>68</sup> H. Fritzsche PZUR (09.02.1943), StAM, Spruchkammerakten K. 477, Fritzsche Hans, Band III, k. 74.

że instrumentem pozyskiwania akceptacji dla najbardziej brutalnych środków zarówno wobec szeroko pojmowanych wrogów, jak i własnego społeczeństwa.

Narodowosocjalistyczna polityka informacyjna przeżywała załamania. Pojawiały się głosy, że radiofonia mówi tylko część prawdy albo w ogóle mówi nieprawdę. Kryzys zaufania do radia udawało się jednak z czasem znowu odbudować<sup>69</sup>. Media hitlerowskie proponowały społeczeństwu niemieckiemu relatywnie konsekwentną i zrozumiałą wizję świata. Wizję, która oczywiście ewoluowała i zmieniała się. Największym sukcesem RMfVuP było przekonanie społeczeństwa, że bunt przeciwko reżimowi stanowić będzie narodową zdradę. I ten pogląd pozostał do końca niewzruszony<sup>70</sup>.

Udało się również utrzymać lojalność wobec Adolfa Hitlera. Prawdziwym tryumfem narodowosocjalistycznej polityki informacyjnej była jednak reakcja społeczeństwa niemieckiego na próbę zamachu stanu z 20 lipca 1944 roku. Wówczas to pułkownik Claus von Stauffenberg podłożył bombę w kwaterze głównej Hitlera, która okazała się jednak zbyt słaba, żeby zabić dyktatora. Przez całe Niemcy przetoczyła się tylko w niewielkim stopniu sterowana fala solidarności z dyktatorem. Setki tysięcy ludzi spontanicznie wyległo na ulice i place, by uczestniczyć w masowych demonstracjach ku czci dyktatora. Reakcja nie była wymuszona, była spontaniczna. Kobiety na ulicach szlochały z rozpacz, że wśród Niemców mógł znaleźć się zdrajca, który podniósł rękę na ich ukochanego wodza<sup>71</sup>. I ta reakcja niemieckiego społeczeństwa na zamach na Adolfa Hitlera wydaje się fundamentalnym dowodem skuteczności i siły niemieckiej polityki informacyjnej.

Niewątpliwym fundamentem tego sukcesu, było wcześniej już wspomniane rozporządzenie Adolfa Hitlera z 3 września 1939 roku. Zakazywało ono wszystkim pod groźbą kary śmierci słuchania zagranicznych, niemieckojęzycznych programów radiowych. Rozporządzenie to wcale nie było papierowe. Przez pierwsze dwa lata wyroki za słuchanie zagranicznego radia kończyły się, co prawda, tylko długimi wyrokami więzienia. Ale już w 1941 roku skazano pierwszą osobę na karę śmierci. Tym razem oskarżony nie tylko słuchał

<sup>69</sup> SD Bericht zu Inlandsfragen (08.07.1943), BA R 58/187, k. 17.

<sup>70</sup> W. Kilinger, *Nationalsozialistische Rundfunkpolitik...*, s. 230.

<sup>71</sup> S. Fikus, *Reakcje społeczeństwa niemieckiego na próbę zamachu stanu z 20 lipca 1944 roku*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Oficerskiej we Wrocławiu” 2012, nr 3, s. 129–142.

obcego radia, ale robił na podstawie zasłyszanych informacji ulotki obrażające Hitlera i innych dygnitarzy narodowosocjalistycznego państwa<sup>72</sup>. Wyrok został szeroko rozpowszechniony w mediach. Z biegiem miesięcy i lat liczba kar długoletniego więzienia i wyroków śmierci wzrastała radykalnie<sup>73</sup>. Skazani na kary więzienia wcale nie byli w lepszej sytuacji. Po ich zakończeniu najczęściej nie mogli liczyć na powrót do normalnego życia. Byli odsyłani na wszelki wypadek jako elementy niepewne do obozów koncentracyjnych. A to w większości przypadków kończyło się ich zgonem, o czym zarówno skazani, urzędnicy gestapo i sędziowie doskonale wiedzieli<sup>74</sup>. O wyrokach tych informowano w mediach. W „Völkischer Beobachter” można było o nich przeczytać prawie codziennie.

Do społecznej świadomości różnymi drogami docierały oczywiście szczątkowe informacje o zbrodniach popełnianych przez reżim. Narodowosocjalistycznym elitom nie udało się powstrzymać procederu słuchania zagranicznego radia. Odbywało się to najczęściej w zamkniętych, prywatnych przestrzeniach, do których państwo miało bardzo ograniczony dostęp. Brutalnym terrorem powstrzymano jednak powstanie przestrzeni publicznej, w której wiedza pochodząca z alianckich programów mogłaby zaistnieć. Osobę, która posiadała nieoficjalne informacje, natychmiast przesłuchiowano i pytano o ich źródło. Tą drogą było stosunkowo łatwo ustalić, kto radia słuchał i skazać taką osobę na gilotynę. Dlatego ludzie dla własnego elementarnego bezpieczeństwa obawiali się powtarzania zasłyszanych, „nielegalnych” wiadomości.

Mimo to informacje o zbrodniach reżimu narodowosocjalistycznego w niemieckim społeczeństwie niewątpliwie istniały. Ludzie znali różne, fragmentaryczne fakty, których nie potrafili uporządkować.

---

<sup>72</sup> Bez autora, *Urteile gegen Rundfunkverbrechen*, „Rundfunkarchiv” 1941, H. 10, s. 433.

<sup>73</sup> B. Wittek, *Der britische Ätherkrieg gegen das Dritte Reich*, Bremen 1962, s. 188. Dla przykładu: Strafsache gegen den technischen Vorkalkulator Erich Dänschel (Urteil 20.09.1944), Brandenburgisches Landeshauptarchiv, Potsdam (BLHA) 12C Berlin II 4249; Strafsache gegen Klara Wegner, Erich Welk (wyrok z 20.11.1941) BLHA, 12 C, Berlin II, nr 5595; Strafsache gegen Herbert Smallwood, (Urteil 07.12.1944), BLHA, 12 C, Berlin II, nr 5627; Strafsache gegen den Bankbeamten Max Hirte, BLHA, 12C Berlin II 4273; Strafsache gegen den Schlosser Kurt Röder (Urteil 09.07.1944.) BLHA 12C 5612; Strafsache gegen Alfred Schindler (Urteil 18.12.1944) BLHA, rep.12 C, Berlin II, nr 5675; Strafsache gegen Wilhelm Schuster (wyrok 14.09.1943) BLHA, 12 C Berlin II nr 5531; Strafsache gegen Willy Flex (wyrok 03.06.1943) BLHA, 12 C Berlin II nr 4189.

<sup>74</sup> Strafsache gegen den Schlosser Jan Pikel (wyrok z 27.03.1944), BLHA, 12C Berlin II nr 5067.

Niektóre były zapewne przerażające. Świadcami zbrodni wojennych bywali żołnierze Wehrmachtu, którzy o swoich przeżyciach na froncie opowiadali bliskim i znajomym. Wiele zapewne widzieli i wiedzieli niemieccy kolejarze<sup>75</sup>. Obywatele Rzeszy w większości przypadków nie potrafili ocenić wiarygodności tych informacji ani umieścić ich w dotychczasowym światopoglądzie. Peter Longerich dostrzega, jak ciężko było pojedynczym osobom w III Rzeszy uzyskać informacje o zbrodniach reżimu. Ale zdecydowanie jeszcze trudniej z tych szczątkowych, wyizolowanych faktów było zbudować sobie rzeczywisty obraz zbrodniczego charakteru narodowego socjalizmu<sup>76</sup>. Pojedyncze informacje nie mogły być przedyskutowane z innymi ludźmi, tylko konfrontowane były z przemyślaną, oficjalną propagandą. Teksty dzienników i listów z tamtego czasu dowodzą, jak bardzo jednostki były wyizolowane i zdeorientowane<sup>77</sup>. Bodaj najważniejszy przedstawiciel opozycji antyhitlerowskiej Helmuth James von Moltke nie tylko pracował w centrali niemieckiego kontrywiadu (Abwehra) w Berlinie, ale również utrzymywał kontakty z przedstawicielami różnych środowisk rządowych i opozycyjnych. Można by przypuszczać, że musiał należeć do najlepiej poinformowanych ludzi w niemieckim społeczeństwie. A ewentualnymi wiadomościami o zbrodniach reżimu musiałby on być szczególnie zainteresowany, ponieważ byłyby one poważnym argumentem w poszukiwaniu sojuszników do działań konspiracyjnych. Ale nawet on o zbrodniach reżimu nie wiedział. A strzępy docierających do niego informacji traktował jako niewiarygodne plotki<sup>78</sup>. Jeżeli osobie o takich koneksjach nie było dane wyrobić sobie poglądu na temat zbrodni reżimu, to czegoż można było spodziewać się po prostych ludziach. I rzeczywiście, zachowało się wiele listów słuchaczy do ministerstwa propagandy z przełomu 1944 i 1945 roku, w których dzielili się oni pomysłami, w jaki sposób można by jeszcze wykorzystać wcześniej deportowanych Żydów. Z listów tych można jednoznacznie wyczytać, że ich autorzy nie mieli nawet podejrzeń, że owi Żydzi mogli być dawno wymordowani<sup>79</sup>. Stąd też

---

<sup>75</sup> A. Arndt, przemówienie w Bundestagu, Parlamentsarchiv Deutscher Bundestag (PA-DB), Protokół z posiedzenia parlamentarnego IV/170 z 10 marca 1965 r., k. 8552.

<sup>76</sup> P. Longerich, „*Davon haben wir...*”, s. 230.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>78</sup> H. Moltke, Briefe an Freya, 1939–1945, 10.10.1942; H. Lindgren, *Adam von Trotts Reisen nach Schweden, 1942–1944, Ein Beitrag zur Frage der Auslandsverbindungen des deutschen Widerstandes*, „*Vierteljahreshefte für Zeitgeschichte*” 1970, nr 18, s. 286, cyt. za: P. Longerich, „*Davon haben wir...*”, s. 229.

<sup>79</sup> P. Longerich, „*Davon haben wir...*”, s. 308.



Longerich wyciąga wnioszek, że zmonopolizowanie przestrzeni publicznej przez narodowych socjalistów było nieomal perfekcyjne<sup>80</sup>. Znaczenie plotek o zbrodniach reżimu umniejszał dodatkowo fakt, że nieszczęścia, jakie spadały na niemieckie społeczeństwo, wydawały się powszechnie niewspółmiernie gorsze. O plotkach na temat zbrodni reżimu kreatorzy narodowosocjalistycznej polityki informacyjnej doskonale wiedzieli. Hans Fritzsche drwił z tych doniesień, twierdząc, że są to bajki zgrozy wymyślane dla mieszkańców afrykańskich kolonii na „złotym wybrzeżu”<sup>81</sup>.

Dlatego można chyba przyjąć, że tak szeroko współcześnie dyskutowane pytanie o źródła akceptacji zbrodni przez społeczeństwo III Rzeszy nie do końca jest właściwie postawione. Trudno, żeby jakieś zjawisko było akceptowane lub potępiane, skoro w społecznej świadomości ono prawie nie istniało. Dziś nieomal każde dziecko wie, że elity III Rzeszy prowadziły zbrodniczą, agresywną, zaborczą wojnę. Wydarzenia w Auschwitz, Treblince, czy w Babim Jarze należą do podstawowego kanonu wykształcenia nieomal każdego Europejczyka. Tej wiedzy zdecydowana większość społeczeństwa III Rzeszy podczas wojny jednak nie posiadała. Peter Longerich zwraca uwagę, że bez odpowiednich kanałów komunikacji nie było możliwe tworzenie alternatywnego, kolektywnego myślenia. Zwłaszcza w narodowosocjalistycznej rzeczywistości kategoria pewnej wspólnoty poglądów miała kluczowe znaczenie. Ale kolektywna wiedza o zbrodniach reżimu nie miała szans się wykrystalizować. A tym bardziej nie było w niej miejsca na poglądy, które by wyrażały sprzeciw wobec polityki narodowosocjalistycznych elit. W potocznym dyskursie przyjmuje się dzisiaj, że w III Rzeszy istniało takie alternatywne do oficjalnej wykładni kolektywne myślenie, rodzaj drugiego obiegu myśli. Peter Longerich uważa słusznie, że takie przypuszczenie jest antycypacją i mrzonką. W III Rzeszy takie zjawisko definitywnie nie miało miejsca<sup>82</sup>. Przytłaczająca większość społeczeństwa niemieckiego myślała tak, jak chciały tego narodowosocjalistyczne elity. I to być może jest jeden z powodów tego, że zachowywało się ono całkowicie irracjonalnie. Po 1945 roku przestrzeń informacyjna społeczeństwa niemieckiego całkowicie się zmieniła. Zaczęli znowu otrzymywać, przynajmniej w większości, prawdziwe informacje o świecie. Zmiana tych

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>81</sup> H. Fritzsche, PZUR (13.02.1940), BA R 55/1370, k. 144.

<sup>82</sup> P. Longerich, „*Davon haben wir...*”, s. 319.

horyzontów informacyjnych spowodowała polityczną reorientację, która w powojennej Europie znalazła uznanie<sup>83</sup>. Nie jest więc wykluczone, że rozważania na temat akceptacji zbrodni narodowosocjalistycznych dotyczyć powinny przede wszystkim kwestii komunikacyjnych, a nie moralnocywilizacyjnych.

---

<sup>83</sup> Sprawa oczywiście nie jest taka prosta. Od kilku lat niemiecka historiografia zajmuje się obecnością i rolą narodowosocjalistycznych elit funkcyjnych w Republice Federalnej Niemiec. Na przykład: R. Giordano, *Die zweite Schuld oder von der Last Deutscher zu sein*, Berlin 1990; J. Perels, *Entsorgung der NS-Herrschaft? Konfliktlinien im Umgang mit dem Hitler-Regime*, Hannover 2004; *Transnationale Vergangenheitspolitik. Der Umgang mit deutschen Kriegsverbrechern in Europa nach dem Zweiten Weltkrieg*, N. Frei (Hrsg.), Göttingen 2006; *idem, 1945 und wir. Das Dritte Reich im Bewußtsein der Deutschen*, München 2005; J. Friedrich, *Die kalte Amnestie, NS Täter in der Bundesrepublik*, Frankfurt am Main 1984; P. Reichel, *Vergangenheitsbewältigung in Deutschland. Die Auseinandersetzung mit der NS Diktatur von 1945 bis heute*, München 2001; *Das Amt und die Vergangenheit. Deutsche Diplomaten...*, E. Conze, N. Frei, P. Hayes, M. Zimmermann (Hrsg.); *Erfolgsgeschichte Bundesrepublik? Die Nachkriegsgesellschaft im langen Schatten des Nationalsozialismus*, S.A. Glienke, V. Paulmann, J. Perels (Hrsg.), Göttingen 2008; M. Schwartz, *Funktionäre mit Vergangenheit. Das Gründungspräsidium des Bundesverbandes der Vertriebenen und das „Dritte Reich“*, München 2012. Na polskim gruncie o konsekwencji obecności elit narodowosocjalistycznych w życiu społeczno-politycznym Republiki Federalnej pisał S. Fikus, *Trudny spadek dysydentów III Rzeszy w Republice Federalnej Niemiec*, Warszawa 2013, <https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/8310/Trudny%20spadek%20dysydent%C3%B3w%20III%20Rzeszy%20w%20Republice%20Federalnej%20Niemiec.pdf?sequence=1&isAllowed=y>